

Paradoksy fińskiej kultury politycznej

10 marca 2023

Fińska demokracja i system usług publicznych mają dziś status wzoru do naśladowania. Na ten powszechnie podziwiany model społeczny wpłynęła trauma wojny domowej sprzed stu lat. Jego sukces wiąże się z prymatem zasady konsensusu, która jednak ma także swoje poważne ograniczenia.

Dzisiejsza kultura konsensusu politycznego w Finlandii ma różne źródła. Pierwszym, najbardziej, nazwijmy to, pierwotnym, jest specyfika miejsca. Klimat zawsze stanowił wyzwanie dla zamieszkujących północne rubieże Europy. Nawet dzisiaj, przy globalnym ociepleniu, okres wegetacji roślin nie przekracza pół roku, na północy kraju czterech miesięcy. Współpraca ułatwiała biologiczne przetrwanie. Przez setki lat, praktycznie każde kolejne pokolenie doświadczało klęski głodu, na mniejszą lub większą skalę. Oczywiście zdarzało się, że w obliczu zagrożenia, pojawiała się rywalizacja w sensie całkowicie pierwotnym, o bardzo nieliczne zasoby niezbędne do biologicznego przetrwania. Z turpistyczną dosłownością prezentuje to np. wydana niedawno przez wydawnictwo Art Rage wstrząsająca powieść Biały głód Akiego Ollikainena (tłum. Justyna Polanowska), dziejąca się w czasach ostatniej klęski głodu w latach 1860. W jego konsekwencji śmierć poniosło blisko 10% ówczesnej populacji Finlandii.

Druga wiąże się ze specyfiką stanowego „urządzenia” Finlandii w czasach feudalnych. Zarówno w czasach poddaństwa koronie szwedzkiej, jak i po 1809 r., gdy w ramach carskiego imperium powstało Wielkie Księstwo Finlandii budowa wspólnoty narodowej była możliwa, bo w Finlandii nie istniała warstwa zniewolonego chłopstwa. Gdy car znosił pańszczyznę na terenie Królestwa Kongresowego, przedstawiciele posiadającego ziemię chłopstwa zasiadali już w stanowym senacie Finlandii. Zaraz potem, w

1865 r., stan chłopski zrównano z innymi stanami. Reprezentacje wiejskich społeczności miały znaczącą rolę w zarządzaniu wspólnotą. Henrik Stenius opisując je używa współczesnego terminu „organizacje wolontarystyczne”. Były kluczową reprezentacją podczas negocjacji z władzami, emanacją tradycji gromadzkich zebrań, które wybierały przedstawicieli lokalnych społeczności odpowiedzialnych za rozwój ruchu ludowego. Brały współodpowiedzialność za rządy od setek lat, niezależnie czy pod szwedzką, czy rosyjską koroną.

Fennomański nacjonalizm, który budował fińską tożsamość narodową w XIX w. opierał się z jednej strony na budowie wspólnoty opartej o język poprzez prowadzenie masowej akcji edukacyjnej, pod koniec tego stulecia w Finlandii istniał zaledwie kilkuprocentowy analfabetyzm. Z drugiej, nauka języka fińskiego przez pochodzącą głównie z dawnej szwedzkojęzycznej administracji królewskiej szlachtę niwelowała kulturowe podziały.

Pomnik dla Lenina

W 1917 r. w wyniku korzystnego zbiegu okoliczności związanych z przebiegiem I wojny światowej i rewolucji Finlandia wybiła się na niepodległość. Postacią, która szczególnie przysłużyła się Finom w tym momencie historycznym, był Włodzimierz Iljicz Lenin, w trakcie nielegalnej działalności w latach poprzedzających rewolucję 1917 r. bywający w Finlandii wielokrotnie. To ponoć w Tampere w 1905 r. podczas konferencji Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji spotkał pierwszy raz Józefa Stalina. Po rewolucji, akurat w odniesieniu do Finlandii, Lenin był wierny sformułowanej przez siebie w 1914 r. idei o prawie narodów do samostanowienia. Stąd zupełnie inna niż w Polsce w fińskiej historiografii i pamięci zbiorowej recepcja postaci wodza rewolucji, którego pomniki można było do niedawna zobaczyć w niektórych fińskich miastach. Zdemontowano je dopiero po lutowej inwazji Rosji na Ukrainę. Biorąc pod uwagę, że Finowie zawdzięczają Leninowi

niepodległość, a Putin odwołuje się do tradycji imperialnych, jest nieco zadziwiające, tym bardziej, że np. w mieście Turku nienaruszony stoi sfinansowany za pieniądze rosyjskiego konsulatu pomnik upamiętniający spotkanie cara Aleksandra I ze szwedzkim królem Karolem XIV Janem w 1812 r.

Jak piszą fińscy historycy, największym paradoksem dziejów Finlandii jest wybuch i przebieg wojny domowej w roku 1918. Rok po uzyskaniu niepodległości po raz pierwszy w historii, w kraju prawie całkowicie homogenicznym etnicznie i religijnie, o relatywnie płaskiej strukturze społecznej, bez silnej dominacji arystokracji i szlachty, bez zniewolonego chłopstwa, konflikt polityczny zaostrzył się na tyle, że doszło do eksplozji przemocy.

Wojna, której nikt nie chciał. Hekatomba na początek niepodległości

Wybuch już rok później wojny domowej traktowany jest przez większość fińskich historyków jako również efekt niezwykłego zbiegu okoliczności. Pertti Haapala, historyk XX w., pisze o zrodzonej z chaosu wojnie, której nikt nie chciał. Z kolei Risto Alapuro, zmarły niedawno jeden z najważniejszych fińskich socjologów w książce Państwo i rewolucja w Finlandii pisze, że fińska rewolucja miała charakter „wulkaniczny”. W 1905 r. moment rewolucyjny nie doprowadził do erupcji. Gdy kozackie oddziały dławiły Powstanie Łódzkie, w Tampere upubliczniono Czerwoną Deklarację, odezwę wzywającą – jak się okazało, skutecznie – stanowy senat do ustąpienia. Protesty przyniosły fińskiej prowincji poszerzenie autonomii, dwa lata później powstała Eduskunta, jednoizbowy parlament, a Finlandia stała się drugim na świecie krajem, w którym czynne i bierne prawo wyborcze przysługiwało wszystkim obywatelom, bez względu na pochodzenie, wykształcenie czy płeć.

W 1918 r. dawne instytucje straciły legitymizację, ich rola w nowym, suwerennym i niepodległym państwie nie była jeszcze sprecyzowana. Brak struktur państwowych i instytucji, które mogłyby sobie poradzić z narastającym napięciem oraz obawa przed kryzysem gospodarczym, stanowiły istotne uwarunkowania sytuacji rewolucyjnej. W latach wielkiej wojny fińskie przedsiębiorstwa prosperowały dzięki dostawom dla carskiej armii, pod koniec wojny, mimo odrębności walutowej od Rosji, również Finom zaczęła doskwierać rosnąca błyskawicznie inflacja. Ważna była również perspektywa możliwego kryzysu żywnościowego, którego jednak – jak wiadomo z dzisiejszej perspektywy – ryzyko było mniejsze niż się wydawało. Sytuacja była daleka od katastrofalnej, ale obawa przed tym, co może nadejść okazała się jednak ważniejsza niż realne zagrożenie.

Ponieważ na przełomie XIX i XX w. rozwiązano fińskie formacje przynależące wcześniej do carskiej armii, w wojnie domowej stanęły naprzeciwko siebie oddziały niemające wojskowego przeszkolenia ani doświadczeń bojowych, de facto „milicje” lub jak powiedziałby ktoś mniej życzliwy – „bojówki”. Socjalistyczna Czerwona Gwardia formowana była przez działaczy Socjaldemokratycznej Partii Finlandii i innych lewicowych ugrupowań. Czerwoni oskarżali białych o szykowanie reakcyjnej monarchii pod protektorem niemieckim. Biali wierzyli, że przy zwycięstwie lewicy, dopiero co zdobyta niepodległość stanie się co najwyżej fasadą. Lenin faktycznie liczył, że w wyniku korzystnego dla Rosji przebiegu wojny domowej, nowo powstałe państwo pozostanie w strefie wpływów Moskwy. Jednak z różnych względów, przede wszystkim przez uwikłanie w trwającą wojnę z Niemcami, nie był w stanie zapewnić potrzebnego wsparcia militarnego. Kurczące się w latach wielkiej wojny stacjonujące w Finlandii rosyjskie oddziały nie zaangażowały się bezpośrednio. „Biały” obóz, konserwatywno-prawicowy, faktycznie dążył do powołania monarchii zamiast demokratycznej republiki. Rządy Szwecji i Niemiec, obawiając się ekspansji idei rewolucyjnych na zachód Europy, wsparły go sprzętem i batalionem Jęgrów, doświadczonych służbą na frontach I wojny

światowej weteranów, wielu z nich było fińskimi ochotnikami, którzy służyli w niemieckiej armii.

Wojna domowa przyniosła w kraju liczącym wówczas mniej niż 3 mln mieszkańców aż 40 tys. zabitych, czyli ok. 1% populacji. Trzy czwarte spośród nich to żołnierze Czerwonej Gwardii, spośród których zaledwie co czwarty zginął w walce. Pozostali to ofiary egzekucji, represji, a w szczególności niehumanitarnych warunków panujących w obozach, w których zwycięzcy przetrzymywali jeńców. Rok po ustaniu bratobójczych walk, zaledwie miesiące po zwolnieniu więźniów z obozów, odbyły się w Finlandii demokratyczne wybory. Zwyciężyła pokonana w walce zbrojnej Socjaldemokratyczna Partia Finlandii, zdobywając 80 mandatów w 200-osobowym parlamencie, a partie polityczne związane z prawicą uznały ten wynik. Fińska polityka u progu suwerenności, naznaczona przemocą, przemieniła się w grę, w której nie tylko akceptuje, ale wręcz hołubi się, negocjacyjne dochodzenie do konsensusu oraz instytucjonalno-prawne reguły rywalizacji politycznej, a pojednanie stało się domyślnym modus operandi dla większości ugrupowań. W latach 1930., jak wszędzie w Europie, wzmógł się w Finlandii polityczny nacjonalizm, jednak protofaszystowski ruch Lapua, postulujący delegalizację partii lewicowych, po nieudanej próbie zamachu stanu sam został zdelegalizowany.

Masakra jako trauma i przestroga

Wojna domowa do dzisiaj stanowi traumę w fińskiej pamięci zbiorowej, przez dekady była w tamtejszej polityce pamięci tematem tabu, przemilczanym epizodem wśród heroicznych lub pozytywistycznych opowieści o Finlandii XX w. Upamiętnianym pomnikami, ale niedyskutowanym w przestrzeni publicznej. Alapuro pisze wprost, że przez kilkadziesiąt lat społeczność akademicka była niezdolna do zmierzenia się z dziedzictwem tej masakry. Zadanie to wzięli na siebie najważniejsi fińscy pisarze, np. późniejszy noblista Frans Emil Sillanpää w książce Hurskas kurjuus [Skromne dziedzictwo], czy 30 lat

później Väinö Linna w trylogii Pod północną gwiazdą. Dopiero w ostatnich dekadach, przy okazji 90. i 100. rocznicy wydarzeń z 1918 r., zintensyfikowała się tak publiczna, jak i akademicka debata na ich temat.

Przywódca białych, generał, a późniejszy marszałek, Mannerheim, jest w Finlandii traktowany jak bohater narodowy, często porównywany z Piłsudskim, na początku XXI w. wybrany „Finem wszechczasów” w ogólnokrajowym sondażu. Życzliwa pamięć związana jest jednak przede wszystkim z zasługami z okresu Wojny Zimowej ze Związkiem Radzieckim, która przyniosła Finlandii straty terytorialne, ale uchroniła kraj od okupacji. Pamięć o nim jest jednak zróżnicowana regionalnie. W większości fińskich miast w centrum znajdziemy pomniki oraz ulice, place i aleje jego imienia. Jednak w Tampere, mieście w czasie Wojny Domowej będącym bastionem Czerwonych, które poniosło największe straty w ludziach oraz miejskiej tkance najdotkliwiej zniszczone, nie ma ulicy jego imienia, a pomnik stoi w lesie, 9 km od centrum.

Domyślny konsensus i jego słabości

Jak pisze Stenius w pracach o paradoksach fińskiej kultury politycznej, wprowadzie konflikt między pracą a kapitałem stanowił podstawę rywalizacji politycznej, niemniej pamięć o hekatombie hamowała agresję i tłumiła radykalizmy. W kolejnych latach konsensus polityczny stał się w fińskim dyskursie wartością autoteliczną, godną podkreślania i upamiętniania. Dzieje konfliktu ekonomicznego zajmują poczytne miejsce w fińskiej historiografii, a jednocześnie powielane przez instytucje polityki pamięci narracje dotyczące historii relacji pracy i kapitału, traktują ponadklasowy konsensus jako szczególnie godny pielęgnowania mit. Wizję zgodnej kooperacji dla wspólnego celu, prowadzonej wedle reguł przestrzeganych przez wszystkich aktorów (zarówno związków zawodowych i organizacji pracodawców, jak i partii politycznych), można potraktować jako Hobsbawmowską „tradycję wynalezioną”.

Zwornikiem tej relacji pozostaje zaś państwo, pełniące rolę sprawiedliwego mediatora i reprezentujące interes wspólnoty, zorientowanej na pokonywanie kolejnych wyzwań i wyciągającej lekcje z porażek.

Czy oparta na konsensusie polityka, która pozwoliła fińskiemu państwu przemieścić się w drugiej połowie XX w. z pozycji kraju w najlepszym razie półperyferyjnego do światowego centrum ma jakieś słabości?

W ujęciu Chantal Mouffe i Ernesto Laclaua, dla których agonistyczny pluralizm jest immanentną cechą demokracji, traktowanie konfliktów jako zagrożenia i ograniczanie ich ekspresji może mieć długofalowo destrukcyjne konsekwencje dla publicznej debaty, a w konsekwencji stanu demokracji i polityki. Unikanie sporów może świadczyć nie o sile, lecz o słabości demokracji, którą trzeba „chronić” przed antagonizmem ideologicznym i sporem politycznym. Poszukiwanie konsensusu za wszelką cenę bywa bowiem de facto ograniczeniem wolności ekspresji potrzeb i postulatów. Może prowadzić do marginalizowania konfliktów, przykrywania ich tematami, które nie polaryzują społeczeństwa i uczestników debaty publicznej.

W Finlandii również tak bywa, orientacja na konsensus zawęża spektrum tego „co wypada” powiedzieć, a i utrudnia wprowadzenie do debaty politycznej czy agendy partyjnej pewnych krytycznych kwestii i dzielących tematów. Dobrym przykładem jest kwestia korporacji UPM, jednej z największych firm w Finlandii i jednej z największych na świecie w branży drzewno-papierniczej. Firma ma fabryki w 12 krajach, zatrudniając 17 tys. osób, w Finlandii jednak ich liczba maleje od lat. W sierpniu 2020 r. firma ogłosiła zamknięcie fabryki pulpy papierowej w Jämsä, największej w Finlandii, kilka miesięcy wcześniej Stora Enso, inny potentat z tego samego sektora przemysłu, zamknął fabrykę w Kemi. Zgodnie z raportami UPM, zamykana fabryka przynosiła zyski, a cała korporacja rok wcześniej wykazała zysk na poziomie bliskim 1,5 mld dolarów. Decyzja o likwidacji fabryki zapadła krótko po

otrzymaniu przez UPM państwowej dotacji w ramach pandemicznej „tarczy” wspierającej przedsiębiorców. Zamknięcie fabryki w trakcie spowodowanego pandemią najpoważniejszego kryzysu gospodarczego zostało ostro skrytykowane przez socjaldemokratyczną premierkę Sanne Marin, która mówiła wprost o braku odpowiedzialności społecznej korporacji. Media i opozycja zaatakowały Marin za „rozpętywanie konfliktu klasowego”, a korporacja broniła się, twierdząc, że do zamknięcia zakładu przyczyniły się rosnące podatki oraz koszty energii. Decyzja została utrzymana, a 450 pracowników straciło zatrudnienie

Z drugiej strony polityczny konsensus traktowany jako wartość per se nie pozwala na wyeksplikowanie potrzeb czy aspiracji tych grup interesu, które nie mają swojej reprezentacji politycznej, po prostu nie siedzą przy stolikach negocjacyjnych, bo nie ma tam dla nich miejsca.

Tak było np. gdy na początku lat 1990. Finlandia popadła w – jak do dzisiaj określa się ten okres – Wielką Recesję. Jej przyczyną była radykalna deregulacja sektora finansowego we wcześniejszej dekadzie, która doprowadziła do masowego zadłużenia konsumentów, przedsiębiorców i budżetu. W otwartej niedawno w głównym oddziale najważniejszego fińskiego Muzeum Narodowego flagowej wystawie „Opowieść o Finlandii” mowa wprost o tym, że Finlandia w latach 1980. spróbowała grać w casino capitalism i dotkliwie przegrała. Na to nałożył się upadek Związku Radzieckiego i utrata wschodnich rynków zbytu. Z kilkunasto-, a regionalnie nawet 25% bezrobociem państwo w sytuacji głębokiego kryzysu finansów publicznych nie mogło sobie poradzić z typowymi dla nordyckich państw dobrobytu narzędziami, a polityka oszczędności doprowadziła do pauperyzacji części społeczeństwa. Zgodnie z fińską tradycją stowarzyszania się, samoorganizacja bezrobotnych bardzo szybko przybrała imponujące rozmiary – w ciągu kilku lat powstało ok. 250 organizacji mających integrować bezrobotnych i reprezentować interesy tej grupy. Jak pokazuje Eeva

Luhtakallio, która badała ich mobilizację społeczno-polityczną, bezrobotni początkowo mogli liczyć na wsparcie ze strony związków zawodowych. Największe centrale wycofały je jednak w imię zabezpieczania interesów członków i członkiń, którzy nie stracili zatrudnienia. Z kolei media odegrały znaczącą rolę w wyciszaniu społecznego zainteresowania najliczniejszymi protestami w powojennej historii kraju. W „pracocentrycznym” społeczeństwie obudzenie rezerwy czy nawet resentymetu wobec niepracujących, nie było zresztą specjalnie trudne. Szybko też pojawiła się też kolejna integrująca wspólnotę narodową opowieść, związana z sukcesem Nokii i całego krajowego sektora nowych technologii, a także triumfalnym pochodem Finlandii przez światowe rankingi wskaźników społeczno-ekonomicznych. W perspektywie kolejnych lat organizacje bezrobotnych uzyskały pewien dostęp do „stolików negocjacyjnych”, jednak w momencie najgłębszego kryzysu grupa ta została pozostawiona samej sobie, a wzrost nierówności ekonomicznych i powiązanie bezrobocia z biedą stanowią trwałe dziedzictwo lat 1990.

W kraju, w którym wciąż blisko 90% rynku pracy jest regulowane poprzez układy zbiorowe, związki zawodowe pozostają liczącym się aktorem nie tylko negocjacji trójstronnych, lecz są również (m.in. za pośrednictwem własnych think-tanków) ważnymi uczestnikami debaty publicznej. Jednocześnie kultura konsensusu i przyzwyczajenie do domyślnego sposobu opisywania stosunków społecznych powodują, że nawet fińskim badaczom zdarza się niedoceniać zmian współcześnie zachodzących w obszarze relacji między pracą a kapitałem. Wiele źródeł wciąż np. powiela informację o tym, że $\frac{3}{4}$ pracowników należy do związków zawodowych. Tymczasem wskaźnik ten ostatnich latach maleje, dane z 2019 r. wskazują, że poziom uzwiązkowienia wynosi nieznacznie poniżej 60% (co na skalę Europy jest wciąż wynikiem powyżej średniej). Bardziej „uzwiązkowieni” są dzisiaj fińscy pracodawcy – jak wskazują dane OECD, 69% fińskich firm jest zrzeszonych w stowarzyszeniach branżowych, które w ich imieniu wraz z przedstawicielami związków

zawodowych negocjują wieloletnie układy zbiorowe.

Autorstwo: Magdalena Rek-Woźniak i Wojciech Woźniak

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](https://monde-diplomatique.pl)

0 autorach

Magdalena Rek-Woźniak – Socjolożka i kulturoznawczyni, pracuje w Katedrze Socjologii Struktur i Zmian Społecznych Uniwersytetu Łódzkiego.

Wojciech Woźniak – Socjolog zatrudniony na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, obecnie pracuje jako visiting researcher na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu w Helsinkach. Jego książka Państwo, które działa. O fińskich politykach publicznych ukazała się pod koniec 2022 r. nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego.